Nr 18. Kraków, Piątek 11 Stycznia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabolaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Albo — albo.

Są kwestye, których organ wszechpolski nie zrozumie nigdy, dlatego, że zrozumieć ich nie chce, a nie chce ich zrozumieć dlatego, bo dogadza to koteryjnej polityce jego stronnictwa.

Rozważając opozycyę demokratów krakowskich wobec Rady narodowej, dochodzi „Słowo Polskie“ do negatywnych wniosków. Ono nie może pojąć motywów niechęci demokratów krakowskich ku tak ślicznej, bratnim i narodowym duchem owianej „konfraternii“, jak konserwatywno-klerykalno-wszechpolska spółka wyborcza. Przecież ona bronić będzie interesów polskich na wschodniej części kraju, przecież ona nie będzie narzucać kandydatów, lecz tylko powoływać do życia komitety miejscowe i dopiero w razie, gdyby one nie zgodziły się na kandydata, dawać im będzie swojego. Stronnictwa: ludowe i demokratyczne powinny tyle mieć zaufania i do własnych zwolenników „i do innych stronnictw“, — że nie będą żywiły nadziei, ażeby, wszedłszy do wspólnej organizacyi, miały się w niej rozpłynąć, utracić samodzielność i swobodę ruchów, „o ile ta trzymałaby się naturalnie granic, wyznaczonych ogólnym interesem narodowym“.

Aby organ wszechpolski nie wymawiał się, że spraw tych nie rozumie, musimy raz wreszcie wytłómaczyć je jasno i zrozumiale dla tych nawet, którzy przed zrozumieniem ich się bronią.

Potrzebę wyborczej konsolidacyi stronnictw polskich w Galicyi wschodniej uznajemy. Ale nie możemy zgodzić się żadną miarą na to, aby ta konsolidacya, — jak to dotąd miało miejsce w komitecie centralnym i jak bez wątpienia dziać się będzie nadal pod firmą Rady narodowej. — wychodziła niemal wyłącznie na korzyść stronnictwa konserwatywnego. Tem mniej atoli zgodzić się można na to, aby ta sama organizacya wyborcza, która stawia sobie za cel obronę polskości na wschodzie, wtrącała się także, i to znowu w interesie konserwatywnej kliki przedewszystkiem, do wyborów w pozostałej części kraju, pomimo że interesa narodowe na szwank nie są tem narażone.

Pod pokrywką obrony interesów narodowych znajduje też konserwatywne stronnictwo wygodne schronisko w Galicyi wschodniej, i to schronisko ma mu, przy pomocy klerykałów i lewicy sejmowej, nadal być zachowane. A przytem uszczkną konserwatyści znaczną część mandatów z Galicyi zachodniej, znowu z obawy, aby one nie dostały się socyalistom, ludowcom, lub „skoncentrowanym“.

Czyż, pytamy, bez udziału konserwatystów, no. i rządu krajowego, nie można bronić interesów narodowych we wschodniej części kraju? Albo dążymy do zdemokratyzowania kraju, a więc jego reprezentacyi ustawodawczej w pierwszym rzędzie, albo chcemy aprobować nadal obecny stan posiadania konserwatystów. Na „aut—aut“, postawione przez „Słowo Polskie“ pod naszym adresem, odpowiadamy naszem „albo — albo“.

Jeżeli nowa ordynacya wyborcza ma wyjść na korzyść tych mas ludowych, dla których została stworzona, i jeżeli dążność do rozwoju kraju odbywać się ma na drodze przewrotu obecnych stosunków jego politycznych, — a jest to droga jedyna — to odpowiedź na pytanie nasze musi być jasna i kategoryczna.

Więc przystąpmy do organizacyi wyborczej, w którejby wzięły udział polskie żywioły demokratyczne i postępowe, — ale bez konserwatystów, przeciw którym zwracać się musi ich walka wyborcza.

To jest naszo stanowisko.

Nie sprowadzą nas z niego sofisteryo „Słowa Polskiego“ w rodzaju argumentacyi, że Rada narodowa nie będzie narzucać kandydatów poselskich. Przepraszamy, ale to przypuszczenie mija się zupełnie z prawdą. Regulamin Rady (§ 14) daje jej możność mięszania się do akcyi wyborczej, zawsze, gdy tylko zechce.

Uważalibyśmy tedy za nieszczęście dla kraju, gdyby Rada narodowa na prawdę miała zyskać „powagę“ w sprawach wyborczych. Kraj bowiem winien dążyć do własnego odrodzenia przez uobywatelenie i unarodowienie mas ludowych. A tego nie dokona się przez konfraternię z tem stronnictwem, które przez lat 40 ery konstytucyjnej, dało dowody złej woli wobec ludu.

I teraz, gdy ten lud zdobył sobie prawo głosu do ciała ustawodawczego, znowu ma się mu narzucać tychsamych opiekunów, którzy winni są jego ciemnoty i nędzy?

Albo jest się przyjacielem ludu i wtedy z nim trzeba iść razem do urny wyborczej, — albo jest się przyjacielem konserwatystów i zwolennikiem własnych mandatów, a wtedy trzeba mieć odwagę i powiedzieć otwarcie, że tworzy się organizacyę wyborczą bez względu na interesa ludu. Albo — albo...

Jubileusz kardynała Koppa.

Znany hakatysta w purpurze, książę biskup wrocławski dr Kopp, obchodził jubileusz 25 rocznicy swej konsekracyi na biskupa. Jeżeli na tę uroczystość król pruski Wilhelm wysłał jako swego przedstawiciela ministra oświaty Studta, było to rzeczą zupełnie zrozumiałą wobec faktu, że kardynał Kopp, jako książę kościoła katolickiego ogromnie się wysługuje protestanckiemu rządowi pruskiemu i protestanckiemu królowi, co nie zawsze da się pogodzić z interesem i godnością kościoła katolickiego. Dla rządu pruskiego i króla Wilhelma szczególniej miłą jest działalność kardynała Koppa jako hakatysty, który za pomocą kościoła usiłuje germanizować polskich katolików swojej dyecezyi. Faktów nie potrzebujemy przytaczać — wystarczy przypomnieć ostatnie zajście z ks. Kapicą, któremu kardynał Kopp zabronił kandydowania na posła do parlamentu niemieckiego, ponieważ ks. Kapica oświadczył, że wstąpi do Koła polskiego na wypadek, gdyby uzyskał mandat. Wszystko to było zupełnie w porządku i kiedy minister Studt zasiadł na uczcie jubileuszowej po prawicy kardynała, można było powiedzieć „ambo meliores“.

Po lewicy kardynała siedział prezydent Śląska austryackiego, br. Heinold, który z ramienia ministerstwa wyznań i oświaty był przedstawicielem rządu austryackiego. I to równie można zrozumieć. Skoro kardynał Kopp jako biskup wrocławski zarządza także Śląskiem austryackim, należącym niestety do jego dyecezyi, to w jubileuszu może brać także udział przedstawiciel rządu austryackiego i prowincyi śląskiej. Ale br. Heinold, któremu ta rola przypadła, powinien był zarazem pamiętać, że to, co musiał mówić podczas wznoszenia toastów minister pruski Studt, to dla przedstawiciela Austryi i Śląska nie było chyba obowiązującem. Przeciwnie — było nietaktem, a nawet wprost przekroczeniem kompetencyi.

Br. Heinold, przemawiając na uczcie jubileuszowej do kardynała Koppa, rzekł pomiędzy innemi: „Nawiązując do słów jego ekscelencyi, pruskiego pana ministra, pozwalam sobie równie w imieniu jego ekscelencyi austryackiego p. ministra wyznań i oświaty, jak w imieniu Śląska austryackiego, jako jego prezydent, wspomnieć o wielkich zasługach, które położył jego eminencya około Austryi, a zwłaszcza około Śląska austryackiego“. Zapewniwszy w dalszym ciągu swej mowy ks. kardynała, że ludność Śląska uczuwa dla niego „cześć i wdzięczność“, zaznaczył następnie br. Heinold, że „rząd austryacki jest kardynałowi zobowiązany szczególniej za to, że kardynał działał na Śląsku bardzo skutecznie na rzecz pokoju i pojednania“.

Odtrąciwszy na rzecz przesady toastowej znaczny nawet procent, pozostaje z mowy bar. Heinolda jeszcze tyle nietaktowności, że przeciwko jego zachowaniu się na jubileuszu księdza Koppa, stanowczo należy zaprotestować. Jako przedstawiciel Austryi, w której Słowianie mają większość, a jeszcze bardziej jako przedstawiciel Śląska austryackiego, w którym równie Słowianie górują liczebnie, powinien był bar. Heinold pamiętać, że dla tej większości słowiańskiej hakatysta kardynał Kopp nie może być osobistością sympatyczną. A że go Polacy i jako człowieka i jako kapłana poważać nie mogą, to chyba nie ulega wątpliwości.

Mimo to bar. Heinold, toastując na cześć kardynała Koppa, przypisał mu nieistniejące wcale zasługi, co gorsza zasługi, które w rzeczywistości są szkodliwą działalnością. Jako prezydent Śląska powinien bar. Heinold wiedzieć, że kardynał Kopp nie tylko na Śląsku nic nie zdziałał dla pokoju i pojednania, ale przeciwnie jątrzył swojemi hakatystycznemi zakusami polskich i czeskich katolików. Jakie zaś zasługi położył kardynał Kopp około Austryi, to pozostanie tajemnicą bar. Heinolda.

Wobec tego przemowa br. Heinolda musi w Polakach wywołać co najmniej niesmak i spowodować uzasadniony protest. Kadzidła dla hakatysty w purpurze powinien był przedstawiciel Austryi pozostawić pruskiemu ministrowi — sam zaś mógł poprzestać na zwyczajnej gratulacyi wolnej od wszelkiej tendencyi. Wyznajemy, że w ustach br. Heinolda zadziwiły nas te przesadne pochwały na cześć kardynała Koppa, gdyż jako prezydent Śląska br. Heinold odznacza się bądź co bądź pewną objektywnością. A może otrzymał takie polecenie z góry? Nie wiemy — w każdym razie sądzimy, że posłowie polscy poruszą tę sprawę w Sejmie śląskim równie jak w Radzie państwa. Niepodobna zgodzić się na to, ażeby przedstawiciel Austryi w taki sposób czcił rzekome zasługi hakatystycznego biskupa.

Archimandryta socyalistą.

Przed kilku dniami donieśliśmy w telegramach, że profesor akademii duchownej w Petersburgu, archimandryta Michał, ogłosił w organie socyalistycznym „Towariszczu“ nie mniej nie więcej, jak tylko — że przystępuje do partyi socyalistycznej. Ogłoszenie to wywołało uzasadnioną sensacyę w całej Rosyi, a wśród najwyższego duchowieństwa i w Synodzie głębokie oburzenie, którego skutkiem było to, że archimandryta Michał nazajutrz po ogłoszeniu swego przystąpienia do socyalistów otrzymał rozkaz opuszczenia Petersburga i udania się na pokutę do klasztoru Zadońskiego pod Kaukazem.

Tuż przed samym wyjazdem archimandryty-socyalisty — typ dotąd nigdzie nie spotykany — współpracownik „Rusi“ poprosił go o krótkie „credo“ polityczne, które też ojciec Michał napisał i przesłał mu z drogi na miejsce swego wygnania.

„Prześladują mnie za to, że należę do stronnictwa socyalistycznego — pisze archimandryta w tem swojem „confiteor“ socyalno-politycznem. Tak jest, ja wybrałem sobie to stronnictwo, które na pierwszy plan wysuwa „kult osoby“, tj. mówiąc innemi słowy, nie zapomina, że „ludzie są duszami“. Niemniej jednak nie utożsamiam się z tą partyą. Byłem i jestem chrześcijańskim socyalistą, przyczem jednak socyalizm mój nie jest w niczem podobny do kompromisowego, burżuazyjnego, a częstokroć nawet antisemickiego socyalizmu chrześcijańskiego w Niemczech.

„Zadaniem mojej polityki jest wprowadzenie w życie myśli, że Chrystus z Golgoty uznał za osądzone i przeklęte wszystkie postaci nędzy, nierówności i niewolnictwa, że każde okno więzienia i że każde okno publicznego domu, każde poniżenie niewolnika, każdy akt gwałtu i wyzysku ze strony kapitału jest plamą na sumieniu każdego bez wyjątku chrześcijanina, jego hańbą i trądem moralnym.

„Stojąc na tym punkcie widzenia musiałem naturalnie zgodzić się na zgodną z duchem nauki Chrystusa tezę, że gospodarka kapitylistyczna jest wyzyskiem, że pracujący powinien otrzymywać cały produkt swej pracy, że nie wolno zatruwać ciała i duszy pracą nad siły i t. d. Przytem jednak nie samo tylko usunięcie nierówności, nędzy i gwałtu jest moim ideałem. Myślę o czemś większem, mianowicie o śmierci dzisiejszego człowieka, a o pojawieniu się na jego miejscu człowieka nowego, który będzie nienawidził dzisiejszy świat, a stworzy królestwo nowych barw i nowych dźwięków.

„Inaczej mówiąc, marzę mianowicie o tem, że powstanie namiętna cześć dla boskości człowieka, dla jego wszechmocy, co będzie możliwem, jeżeli równocześnie z wielką myślą o prawach człowieka do pracy i wolności wejdzie w życie pojęcie o Człowieku-Bogu, o Chrystusie, który przelał krew swoją, aby z oblicza ziemi zmyć nędzę wszelką, hańbę panowania jednych a niewolnictwa drugich i aby równocześnie rzucić posiew nowego człowieka.

„Chcecie wiedzieć, czy wielu tak myśli, jak ja?

„Program mój — jestem głęboko przekonany — uznają trzy czwarte duchowieństwa. Możecie się dziwić, ale jestem mocno przekonany, że gdybym przeczytał socyalną część mego programu duchownemu należącemu do czarnej sotni, oprócz tych, którzy duszę swą sprzedają świadomie, a takich w Rosyi nie ma więcej jak dwudziestu, (Tu szanowny archimandryta wydaje się nam zbyt wielkim optymistą. Przyp. autora) to duchowny taki powitałby ją jako chrześcijańską prawdę.

„Z powodu bezwładności i lenistwa umysłowego i z powodu ciemnoty ogromnej, wielu duchownych broni jeszcze starych dogmatów i t. t. zw. „starego porządku“, dając się oszukiwać bluźnierczym a chytrym szalbierzom z różnorodnych „sojuszów“, którzy idą za handlującymi Rosyę Gringmutami, Wostowgowymi itp. Ale w rzeczywistości popi są zgoła inni. W ogromnej większości swojej boleją oni bólem swojego narodu i głęboko rozumieją prawdę Ewangelii. Dlatego wszyscy oni są ze mną.

„Wyda się to wam niedorzecznością. Niemniej jednak jest to niewątpliwym faktem. Nieco później w państwie parlamentarnem znajdą się zapewne duchowni burżoazyjni, którzy rozminą się z ewangeliczną prawdą wolności i równości. Teraz jednak są oni jeszcze prześladowani i nieszczęśliwi razem z tą prawdą i ze mną“.

Zaznaczyliśmy już, że archimandryta wydaje się nam zbyt wielkim optymistą na punkcie prawosławnego duchowieństwa. Ale widocznie takim samym optymistą jest synod „świątobliwy“ i rząd Stołypina wszechmocny, skoro z obawy przed „zbrodniczym“ wpływem socyalistycznego archimandryty na wrażliwe duchowieństwo, wysyła go za dziesiątą górę na pokutę...

Zwrot wobec Serbii.

Wiadomości, które tak długo i tak uporczywie pojawiały się w prasie zagranicznej, zwłaszcza wiedeńskiej, a przepowiadające z całą pewnością, że w Serbii wybuchnie wkrótce rewolucya i usunie z tronu dynastyę Karadżordżewiczów, ucichły nagle, jakby na rozkaz niewidzialnego reżysera, — natomiast ta sama prasa kolportuje obecnie przeciwne doniesienia. Nagły ten zwrot spostrzedz można szczególniej w dziennikach wiedeńskich, które wyrzekły się „własnych“ korespondencyi o rzekomej rewolucyi, mającej wybuchnąć w Serbii, pilnie zaś notują wszystkie doniesienia, że w bojkotowanem przez Austryę państwie, rzeczy idą lepiej, niżby się spodziewano. Zmieniła się zakulisowa gra intryg politycznych, zmieniły się też nagle nie tylko zapatrywania, ale wiadomości o realnych faktach w niektórych dziennikach.

I tak „Neue Freie Presse“ z wielką skwapliwością przynosi dwie, z obcych źródeł pochodzące wiadomości, które brzmią pomyślnie dla Serbii. Wspomniany dziennik telegraficznie podaje przebieg posłuchania, które miał u następcy tronu serbskiego, ks. Jerzego, współpracownik „Az Ujsaga“, pisma budapeszteńskiego wysłany umyślnie w tym celu do Belgradu. Ks. Jerzy rzekł pomiędzy innemi do węgierskiego dziennikarza: „Przyjmuję pana dlatego, ponieważ opowiadał mi kapitan Nikicz, że nam sprzyjacie. To jest wyjątkową rzeczą. Rozpuszczono bowiem za granicą mnóstwo wiadomości o spisku, ażeby Serbię zdyskredytować.“

Sprawozdawca „Az Ujsaga“ rozmawiał następnie również z malkontentami i dowiedział się od nich, „że rewolucya, chociaż nie wybuchła teraz, to wybuchnie w przeciągu pół roku. Dynastyi nie usuniemy zapomocą mordu, ale zmusimy króla do abdykacyi, następcą zaś jego obwołamy ks. Aleksandra, popularnego brata młodszego ks. Jerzego. O księciu obcym niema mowy, potrzeba nam króla narodowego“. A więc i rewolucyoniści obcięli znacznie swój program. Przedewszystkiem odłożyli rewolucyę na później, następnie zaś wyrzekli się zupełnego usunięcia dynastyi obecnej, a chcą tylko abdykacyi króla, usunięcia obecnego następcy tronu i ogłoszenia królem księcia Aleksandra. Za kilka dni program ten jeszcze więcej skórczyć się może.

Również „Neue Freie Presse“ notuje drugi przychylny dla Serbii głos, a mianowicie rozmowę serbskiego posła Milowanowicza w Rzymie z redaktorem dziennika tamtejszego „Messagero“. Milowanowicz oświadczył, że wszystkie wiadomości o mającym nastąpić przewrocie w Serbii są bez wyjątku fałszywe. Nikt nie myśli o obaleniu dynastyi, a stronnictwa parlamentarne są wierne królowi z wyjątkiem grupy, liczącej pięciu lub sześciu członków. To samo powiedzieć można o oficerach. Spiskowcy, którzy dokonali zamachu d. 10 czerwca 1904 r. mieli za sobą naród, dzisiaj byłoby inaczej! Spiskowcy bezwarunkowo narazilіby się na zgubę. Wiadomości o następcy tronu serbskiego nazwał Milowanowicz nieuzasadnionemi, podobnie jak twierdzenia o złym stanie skarbu państwowego Serbii.

Zanotowawszy te pomyślne o Serbii wiadomości, pochodzące z obcego źródła, podaje „Neue

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(87) (Ciąg dalszy.)

Patrzałam na niego coraz to szerzej otwierając oczy, bo dziwiło mnie, iż on taki duży, a takie głupstwa gada. Mój ojciec siedział tuż i przecież nie miał ani takiego munduru, ani tylu na piersiach orderów, ani takiej szarfy niebieskiej, nie z tego błyskotliwego uniformu „pięknego generała“, do którego nie byli też podobni moi dziadkowie. Ojciec mojej matki miał szynk na rogu placu Aleksandra i Brackiej i siedział w tym szynku stary, siwy, zgarbiony, ojciec zaś mojego ojca, widziałam go także, handlował na prowincyi gdzieś poza wielkiem miastem Warszawą i nie służył w wojsku wcale.

Kręciłam głową z niedowierzaniem, a doktor ciągnął swoje.

— Nie wierzysz, nie wierzysz, a ja ci mówię prawdę, że to jest nasz ojciec, nasz ojciec... Słuchaj, to jest także mój ojciec!

Myśl jakaś poruszyła się w mej małej główinie; pojęcie tej wielkiej rodziny ganuwymów zbudziło się w niej niespodzianie. Wyjęłam palec z ust.

— Twój ojciec, twój?

Grün uradował się bardzo.

— A mój, mój!... Widzisz, zaczynasz rozumieć. No, to powiedz teraz, powiesz, jak to on się nazywa, jak?...

Byłam na dobrej drodze, jego ukontentowanie udzieliło się i mnie.

— Jak?... — zastanowiłam się na moment, a on naglił i naglił.

— No, jak, no jak?...

I wszelkie moje wątpliwości znikły.

— Pamiętam, żem poruszyła nogami szybko i wskazując na „pięknego generała“ swoją drobną ręką, wykrzyknęłam na cały głos:

— A grose ganuwym!

Nie powtórzę już teraz dokładnie tego wszystkiego, co stało się w naszym pokoju po tej mojej odpowiedzi, dosyć, że stało się coś bardzo widocznie nieprzyjemnego dla obojga moich rodziców, matka bowiem parę dni potem odgrażała mi się zasłużoną jakoby karą, a ojciec, spotkawszy mnie gdzie w kącie czeladnej izby, wypędzał do mieszkania z gniewem.

Bah! To było tylko takie drobne, nie zresztą nie znaczące wzajemne nieporozumienie, z którego na razie skorzystał jeden Grün, jak się dopiero znacznie już później dowiedziałam. Nieszczęście, prawdziwe nieszczęście i nietylko dla jednej mojej rodziny przyszło niebawem i zaskoczyło nas tak szybko, tak niespodzianie, że nie zdążyliśmy się obejrzeć, gdy ono już minęło, unosząc w przeszłość wszystko, czemeśmy do tej pory żyli.

Pilawerówna odetchnęła ciężko i głęboko, i nie podnosząc oczów na słuchającą ją uważnie Wandę, ciągnęła dalej, nieco więcej tylko niepewnym głosem.

— To było straszne, poprostu straszne, bo żadne słowa nie przedstawią tej grozy położenia, nie oddadzą tego stanu duszy, nie wymalują całego obrazu, dla którego brak wyrazów, brak barw dosyć jaskrawych, brak pojęć w potocznej mowie ludzi... Mówiono nam, że to chrześcijanie... Nie wiem, zapomniałam, kiedy to się właściwie rozpoczęło, ale w każdym razie w dzień; zresztą o tem dziś już wszyscy wiedzą dokładnie. Coś się zrobiło w kościele; krzyk jakiś, panika, deptano się, gnieciono, no, a potem: żydów bić!...

Nagle to wybuchło i szło tak szybko, tak szybko!...

Masa szła, ciemna, czarna, zwarta masa... Twarze czerwone, usta rzucające przekleństwa, zaciśnięte pięści, chmary kamieni i krew... tak, krew!...

Naturalnie nie rozumiałam z tego nic i miałam zaledwie pięć lat. Jedynie instynktowny, paniczny przestrach udzielił mi się, porywając jak i innych. Wiedziałam, że muszę uciekać gdzieś, chronić się przed czemś. Matka schwyciła mnie pod swoją szeroką pelerynę i biegła długo, daleko biegła, przyciskając mnie do piersi tak, iż nie widziałam, nie słyszałam nic, tylko czułam, jak jej serce kołace się niespokojnie, szybko... Tak, trzeba być żydem, biednym, prześladowanym żydem lub żydówką, taką oto jak ja jestem żydówką, aby odczuć i zrozumieć całe znaczenie podobnych dni, aby módz wniknąć w tragedyę uczuć duszy ludzkiej, aby... No, ale mniejsza o to!

Nie, pomiędzy duszą chrześcijanina i żyda, leży olbrzymi przedział, którego nie zapełnią trupy i gruzy takich dni! Nie, nie zapełnią z pewnością nie zapełnią!... Tak, pomiędzy mną i chrześcijanizmem powstał wówczas taki nie zasypany niczem wąwóz, rów, dół, jednem słowem przedział, zjawiła się taka przepaść, której nie można przebyć...

Osunęła się na krzesełku głębiej, pochyliła i zakryła twarz rękami.

— Taka przepaść, której nie powinnam była przejść!...

— A jednak pani ją przeszłaś — zauważyła cichutko Wanda.

Pilawerówna podniosła głowę dumnie.

— A tak, masz pani słuszność, ja ją jednakże przeszłam, tak, przeszłam, ale wie pani za jaką cenę?...

Uśmiechnęła się gorzko i, nie czekając odpowiedzi, mówiła dalej szybko, gorączkowo.

— W każdym człowieku jest dwoje ludzi, zasadniczo naturalnie, z gruba biorąc rzecz. Jeden szlachetny, dobry, jak tego chcą nasze pojęcia dobra i szlachetności, drugi przewrotny, zły, grzeszny, jak chce religia lub inne moralne zasady. Otóż, widzi pani, gdy przychodzi potrzeba, konieczność może nawet jakiegoś czynu, owych dwóch ludzi w jednym człowieku poczynają krótszą lub dłuższą, mniej lub więcej zażartą dyspute, w końcu walkę, rezultatem której zjawia się taki lub owaki postępek danego osobnika. Ja nie stanowię wyjątków z pośród ogólnej reguły, we mnie również żyło takich dwóch duchów, sprzeczających się ze sobą wiecznie i kierujących moimi czynami, żyło powtarzam, bo teraz już... W czasie, kiedym przekroczyła ten próg dzielący mnie od chrześcijanizmu, dobry, szlachetny człowiek odegrał w mojej duszy rolę, powiedzmy, Rejtana, który kładł się u drzwi sejmowej sali i wołał: po moim trupie przejdziecie, po moim trupie!... Tak, niestety, nie wysłuchano go, również i ja, jako ów król, ciągniony przez Ponińskiego, pchana przez złego mego ducha, przeszłam po trupie mojego lepszego ja, i oto jestem chrześcijanką!...

Śmiech ją porwał, śmiech zbyt już nienaturalny, aby nie zgrzytał po nerwach Wandy, jak zardzewiała piła.

Wandzie zrobiło się jakoś nieswojo.

— Nie rozumiem wobec tego, co panią mogło zmusić do podobnego kroku? — spytała zdumiona.

— A?... Nie rozumie pani, nie rozumie? — pochwyciła Salomeja. To ja pani postaram się wytłómaczyć, tylko że zagadka leży dosyć głęboko i trzeba jej szukać w całym szeregu faktów, które stanowią moje życie, a życie to...

Załamała ręce i splotła je po nad głową mocno.

— Ach, jedna winą mego życia jest moje urodzenie, a za tę winę przecież nie powinnam pokutować tak srogo!...

Chwilę zdawało się, że wybuchnie skargą w potokach łez, lecz przezwyciężyła się szczęśliwie i rozpoczęła dalszy ciąg opowieści poprzednim spokojnym tonem.

— Nasze mieszkanie, stojące w niem rzeczy, warsztat, złożone w nim zapasy sukna, sklep wraz ze znajdującym się tam gotowym materyałem, wszystko to uległo doszczętnemu zniszczeniu. Szyby w oknach powybijano wraz z ramami, drewniane sprzęty połupano w drzazgi, szkło potłuczono, co zaś było do podarcia, to podarto w drobniutkie strzępy, podłodze nawet nie darowano, a ze ścian zdarto tapety! Nikt z nas nie próbował coś ratować; uciekaliśmy wszyscy, pozostawiając cały dobytek na pastwę dzikiej tłuszczy, na której gwałty półmilionowe miasto patrzało obojętnemi oczami.

Cały pierwszy dzień przesiedzieliśmy w piwnicy zamieszkiwanego przez nas domu, i dopiero na drugi dzień po południu, gdy bezczynną policyę zastąpiło wojsko, odważyliśmy się wyjrzeć na świat boży.

Przekradając się ulicami, po których chodzili żołnierze, dostaliśmy się na plac Aleksandra, na rogu którego stał wówczas mały parterowy domek, a w domku tym szynk trzymał mój dziad ze strony matki, stary, siwy, zgarbiony, Symcha Rappaport... (C. d. n.)

„Freie Presse" własną korespondencyę z Belgradu w sprawie dostaw dla Serbii. Korespondencya wyraża jeszcze nieufność do Serbii, ale wobec dawnych głosów tego pisma i wogóle prasy wiedeńskiej, świadczy o zwrocie na korzyść sąsiedniego państewka. Korespondent belgradzki „Neue Freie Presse" donosi, że Pasicz, który w kwietniu ubiegłego roku oświadczył, że przy zamówieniach przyzna Austro-Węgrom przy równej jakości i cenie bezwarunkowe pierwszeństwo przed innemi państwami, obecnie ma zamiar rozpisać publiczną licytacyę i dostawy oddać temu, kto poda najtańszą ofertę. Podobny krok byłby zupełnie uzasadniony, chociaż może dla przemysłowców austryackich niewygodny.

Dostawy, o które chodzi, obejmują przedmioty kolejowe, zwłaszcza szyny i wagony, na sumę 9 milionów franków; karabiny i naboje na sumę 7 milionów; sól na sumę 3 i pół miliona; reszta zaś z ogólnej kwoty 26 milionów przypada na rozmaite potrzeby armii, naftę i t. d. Korespondent wspomniany donosi, że Pasicz, prezydent gabinetu serbskiego, uważa jako pewną rzecz przyznanie Austro-Węgrom dostawy materyału kolejowego i soli, tudzież karabinów i nabojów, o ile te dwa ostatnie artykuły nie będą w Serbii wyrobione. Podawszy tę wiadomość, dodaje atoli korespondent, że rządowi serbskiemu nie można jeszcze ufać.

Jak widzimy, nastąpił znaczny, acz nieco zamaskowany, zwrot na korzyść Serbii w prasie wiedeńskiej. Widocznie z „Ballplatzu" powiał odmienny prąd. I jeżeli tak rzeczywiście się stało, to powitać należy tę okoliczność sympatycznie równie ze względu na interes Austro-Węgier, jak i na interesy Serbii. Dążeniem Austryi na Bałkanie powinno być jednanie sobie przyjaciół. Ale swoją drogą musimy zaznaczyć, że w obecnej chwili nie można jeszcze temu zwrotowi przypisać stałości. Nie jest wcale wykluczonem, że jutro znowu się może stan rzeczy, jak to już nieraz było w ciągu zatargu austryacko-serbskiego.

Małostkowość biurokratyczna.

Z Wiednia piszą nam:

W Austryi zawsze wszystko się robi połowicznie, tak, ażeby zawsze pozostała jeszcze część niezadowolonych. W motywach do przedłożenia urzędowego rząd zapowiada upragnione od dawna przez koła interesowane uregulowanie płac nauczycieli szkół średnich względnie zrównanie ich płac z płacami nauczycieli państwowych szkół przemysłowych. Jest to żądanie tak słuszne, że naprawdę dziwić się należy, iż usunięcie tej rażącej krzywdy już dawno nie nastąpiło. Krzywdy, która powstała może bez zamiaru. Płace nauczycieli szkół średnich zostały ustanowione jeszcze w r. 1873, kiedy szkół przemysłowych nie było. Gdy następnie w jakie 10 lat później takie szkoły zakładano, ustanowiono dla nauczycieli i dyrektorów szkół przemysłowych płace wyższe od płac nauczycieli i dyrektorów szkół średnich z przyczyn dwojakich. Z jednej strony chciano pozyskać siły fachowe dla szkół przemysłowych, a z drugiej strony płace odpowiadały stosunkom ówczesnym.

Różnica, jaka w ten sposób przypadkowo powstała między dotacyą nauczycieli szkół średnich a przemysłowych, nie została dotychczas, mimo ciągłych petycyj i nalegań, wyrównaną. Zdawało się wreszcie, iż to teraz nastąpi. Tymczasem dowiaduję się, że komisya ministerstwa oświaty, która się tą sprawą zajmuje, wypracowała projekt, jaki ma być już w najbliższych dniach wniesiony do parlamentu, a który wcale nie odpowiada życzeniom nauczycieli szkół średnich, gdyż zrównanie z nauczycielami szkół przemysłowych nie będzie zupełnem, zaś w stosunku dyrektorów szkół średnich do dyrektorów szkół przemysłowych, nie nastąpi żadna zmiana. Efekt finansowy zupełnego zrównania, jak sobie tego koła interesowane życzą, będzie dla państwa tak stosunkowo małym, że dziwić się trzeba komisyi, która propozycyę wypracowała. Sądzimy jednakże, że parlament te krzywdy wreszcie usunie i uzna, że niema powodu nauczycieli i dyrektorów szkół średnich gorzej traktować, niż siły nauczycielskie szkół przemysłowych.

Sz.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 10 stycznia.

(Kto wykrył broń w fabryce Kijowskiego? — Zesłańcy. — Sytuacya w Łodzi.)

O godzinie 3 rano otoczyła wczoraj nagle piechota i konnica fabrykę Kijowskiego i Szolca na Targówku na Pradze. (Donosiły o tem telegramy w numerze porannym. Przypisek red.) Za wskazówkami dwóch agentów policyjnych, przeprowadzonych przez wszystkie sale fabryczne pod specyalną asystencyą ochronną żołnierzy, wyłowiono 150 robotników, których spędzono do jednej szopy, ściśle wojskiem otoczonej. Tu po najdokładniejszej rewizyi każdego z nich, aresztowano 54 (w tem 10 starszych ojców rodzin) i pod silnym konwojem odesłano ich natychmiast do więzienia w Pawiaku. Rewizya w fabrykach wykryła 18 sztuk karabinów systemu Mausera, jako też 27 browningów, pochowanych po szafkach robotniczych, nadto bardzo liczne proklamacye, pisma zabronione, wreszcie kompletną imienną listę praskiego oddziału „bojowców" z frakcyi rewolucyjnej P. P. S., za którymi wszystkiemi dał poszukiwania i pościg po Pradze i Warszawie.

W dwóch „agentach", tak ściśle ochranianych w czasie rewizyi przez żołnierzy, rozpoznali robotnicy, mimo zupełnego przecharakteryzowania ich twarzy, z pomocą przyprawianych wąsów i brody, swoich niedawnych towarzyszów pracy z fabryki „Lebor", a następnie towarzyszów zamienia, z tejże samej partyi „bojowców rewolucyjnych", która teraz w sposób judaszowski wydali w ręce policyi — jak się dowiaduję — podobno za cenę 15 srebrników od głowy. To też policya zawiadziła straszno tych haniebnych zdrajców, których po skończonej rewizyi w dwóch dorożkach, otoczonych silnym konwojem dragonów, odstawiono do ich mieszkań, zostających pod opieką policyi.

Oprócz zesłanych do oddalonych guberni 60 zesłańców mazurskich, przeszło drugie tyle oczekuje ciągle wyroku w więzieniach Modlina, Trzebla i Pawiaku. Grozi to zwinięciem wielu pracowni, których byt w tych warunkach utrudniony. Z tych samych powodów zamknięto dwie cukiernie, trzecia zaś zwinęła pracownie.

W Łodzi stan bez zmiany co do postanowień pozbawionych pracy robotników, mimo coraz groźniej wyzierającej zewsząd nędzy i głodu. Każda z partyj utworzyła już własny komitet lokautowy, który zajmuje się zbieraniem funduszów dla robotników pozbawionych pracy. Fatalne skutki lokautu już się dają we znaki w rozmaitych postaciach. Codziennie w dzienniku Pogotowia ratunkowego widzimy wzrastającą liczbę notatek o pomocy, udzielonej ludziom osłabłym wskutek głodu, wycieńczenia, ataków nerwowych itp. Po mieście snują się setki upiorów ludzkich, wynędzniałych, wyniszczonych, zziębniętych, wygłodzonych. To ojcowie rodzin błąkają się po ożywionych ulicach miasta wśród zamożniejszej ludności, jeszcze niezdecydowani wyciągnąć rękę nędzarza po jałmużnę. „Dla głodnych dzieci moich!" — te słowa giną niewypowiedziane na bladych wargach ofiary lokautu.

Z drugiej zaś strony dochodzą wieści o nadzwyczajnej ilości kradzieży. Głównie dopuszczano się kradzieży drobnych rzeczy, a nawet przeważnie produktów spożywczych. W domach familijnych Poznańskiego, aż w trzech miejscach skradziono rodzinom robotniczym.. dzbanki z mlekiem! W takichże domach Szaiblerowskich skradł ktoś komuś beczkę kapusty. Kradną kartofle, kradną chleb, kradną węgiel.

Zarząd fabryki Szaiblera otrzymał od władz orzeczenie, iż wydalenie przez niego robotników jest bezprawne bez wypłacenia im dwutygodniowych zarobków, zawiadomiono o tem telegraficznie Szaiblera, przebywającego na Śląsku. Ale i ta wypłata będzie ledwo kroplą w morzu nędzy i niedostatku.

Grot.

Z dworu „króla królów".

Zmarły szach perski, Musaffer Eddin, wstąpił na tron dnia 1 maja 1896 r., jako 43 letni mężczyzna, po gwałtownej śmierci ojca swego, Nars Eddina, zastrzelonego przez jednego z wyznawców proroka Ali Baba, założyciela sekty babistów, prześladowanej przez rząd perski. Jako następca tronu był Musaffer Eddin gubernatorem bogatej prowincyi handlowej Aserbejdżan, którą zarządzał wzorowo. Był właściwie nie gubernatorem, ale prawie niezależnym władcą tej prowincyi, posiadał bowiem osobny dwór i osobnych ministrów.

Wedle zwyczaju chował się do 10 roku życia w haremie, ale bardzo wcześnie rozbudzony umysł jego sięgnął poza ciasne granice otoczenia, a charakter nabrał tych znamion, które zmarłego uczyniły postępowym władcą na wschodzie. Poznawszy klasyków perskich, tudzież nauczywszy się języka tureckiego i arabskiego, zaraz po objęciu gubernatorstwa powołał na dwór swój Mircę Nizama, wychowańca paryskiej szkoły politechnicznej, pod którego kierownictwem oddał się nauce w sposób europejski. Poznał dobrze język francuski, chociaż nie mówił nim biegle. Nauka nie przeszkadzała mu w zajmowaniu się rządami prowincyi, w której popierał handel, budował drogi i zakładał niższe i wyższe szkoły. Walczył z przekupstwem i nadużyciami, a dla spraw ludu miał umysł otwarty.

Wstąpiwszy na tron, rządy swoje rozpoczął od tego, że licznych babistów wypuścił z więzień na wolność, chociaż jeden z członków tej sekty zabił ojca jego. Równie nadał większą wolność żydom, zamieszkałym w Persyi. Dalej zniósł podatek od chleba i mięsa, który wywoływał często rozruchy. Zdolną młodzież wysyłał do Europy na naukę, do Persyi zaś sprowadzał europejskich nauczycieli. — Cztery cechy posiadały jego rządy: zbliżenie się do ludu, dążność do kultury europejskiej, częściowe wyrzeczenie się boskości i dążenie do reform. Już prawie przed śmiercią nadał Persyi konstytucyę, co prawda w znacznej mierze pod presyą zmienionych stosunków. W polityce zagranicznej zręcznie wyzyskiwał współzawodnictwo Rosyi, tudzież Anglii, przeciw którym później umiał zasłaniać się często wpływami Niemiec i Francyi. W ostatnich latach wewnętrzne rozterki i spory z Turcyą przygnębiały zmarłego szacha, który cierpiał na chorobę Brighta, to jest chroniczne zapalenie nerek.

Musaffer Eddin dwa razy, to jest w roku 1900 i 1905 podejmował podróż do Europy, jadąc na Lwów i Kraków do Wiednia i dalej do Paryża i Londynu. Podczas pierwszej podróży leczył się w Maryenbadzie, drugim razem we francuskich kąpielach Contrexeville na reumatyzm. Pomimo zamiłowania w kulturze europejskiej, był władcą zupełnie prawie na wzór wschodni. W Teheranie zajmował obszerny zamek, otoczony murem. Francuski podróżnik Claude Anet podał następujący opis tego zamku: „Pałac szacha obudził podziwienie u wielu podróżników, ale nie we mnie. Nie należy sobie wyobrażać, że wschodni „król królów" mieszka w zamku o wybujałości azyatyckiej, owszem pałac jego jest urządzony według smaku europejskiego, i to najgorszego. Znane są cudowne wyroby sztuki perskiej; w Europie i Ameryce ubiegają się znawcy o perskie miniatury, kobierce i t. d. Tymczasem w zamku szacha nie widać wyrobów dawnej sztuki perskiej: w jego sławionych muzeach leżą za szkłem wachlarze papierowe paryskiej proweniencyi, ażeby zaś nikt nie wątpił o cenie, przylepione są kartki, n. p.: 0·65 franka. Obok papierowych wachlarzy leży ręczne zwierciadło za trzy franki 35 centimów.

„Prawda — pisze dalej Anet — znajduje się tam słynny tron pawi *), ale nie był on nigdy w Delhi i nigdy na nim nie siedział wielki mogul, gdyż tron ów został sporządzony w Ispahanie w ubiegłym wieku, a prawdziwe kamienie szlachetne już dawno z niego wyjęto i zastąpiono fałszywemi. W muzeum znajdują się wyroby z Sèvres i innych fabryk, owe wyroby, których bardzo mądrze europejscy władcy pozbyli się na rzecz swojego perskiego kolegi. Godzinami wleczono nas po salach, wypełnionych najobrzydliwszemi rzeczami. Oto wiszą tutaj obrazy — ale jakie! W środek dobrej zresztą fotografii drzew przylepiono kolorową płaskorzeźbę marzącej kobiety. Tam znowu stoją szafy z przedmiotami po 19 sous, naprzeciw zaś szafy z rzeczami po 45 sous. Same upominki! Nie wiedziałem, że pomiędzy władcami europejskimi są tacy panowie, którzy w ten sposób żartują sobie z człowieka ich sfery.

„Wspaniałe są ogrody pałacu ze swemi wodami barwy nefrytu. Widzimy tu wielkie wodotryski i pola pokryte liliami, ogromne platany i drobne kanały, których dno wyłożone jest błękitnemi kaflami. Ale pokoje szacha wyglądają fatalnie. Meble pokryte są pospolitym pluszem paryskim, a w każdym kącie znajdują się „szkatułki z muzyką", orgie automatycznych pianin, kataryneк, harmoniów. — W sypialni szacha szukałem pomiędzy licznemi instrumentami muzycznemi łóżka i nie znalazłem go. A to dlatego, że król królów śpi poprostu na dwóch poduszkach, rzuconych na ziemię. Nad tem prymitywnem łóżkiem znajdują się półki, na których odkryłem 5 fotografij. Po prawej i lewej stronie portretu szacha stoją fotografie króla Edwarda i jego żony a dalej po obu stronach fotografie cara i carowej. To są aniołowie stróże, czuwający nad śpiącym szachem. Musi mieć szach wielce niespokojny sen."

Opis francuskiego podróżnika jest prawdopodobnie wierny, ale, jak się zdaje, zbyt jednostronny. Claude Anet dał nam obraz wszystkich ujemnych stron, pomijając dodatnie. Bo że w pałacu szacha są liczne wyroby drogocenne i wysokiej wartości estetycznej, to nie ulega wątpliwości, według świadectwa licznych podróżników, zasługujących również na wiarę. I tak J. H. Fraser, który dłuższy czas przebywał na dworze szacha, twierdzi, że „tron pawi" przedstawia wartość 40 do 60 milionów marek. Równie wielką wartość ma złoty globus, na którym części świata oznaczone są szlachetnemi kamieniami w liczbie 51.000 sztuk. Znajdują się również w pałacu pyszne gobeliny i wartościowe przedmioty z porcelany.

*) Tak nazwany od tego, że 2 pawie z alabastru umieszczone są w tyle za jego oparciem. P. R.

Kronika.

Kraków, 11 stycznia.

Rozłam w większości krakowskiej Rady miejskiej. W dzisiejszym porannym numerze naszego pisma zanotowaliśmy pogłoskę o rozłamie, jaki miał powstać w radzieckiem Kole konserwatywnej większości Rady miasta. Na podstawie wiarygodnych informacyj, stwierdzamy dzisiaj, że wiadomość ta, jest zupełnie prawdziwa, a rozłam w dotychczasowej większości Rady miasta jest faktem dokonanym. Mianowicie onegdaj 13 radców miejskich wniosło na ręce r. m. Jana K. Federowicza, jako przewodniczącego „Koła radzieckiego" pismo, że z „Koła radzieckiego" występują. Radcami tymi są pp.: dr Bąkowski, dr Fierich, dr Wł. L. Jaworski, dr Muczkowski, Matusiński, dr Łepkowski, dr Julian Nowak, dr Koy, ks. Krupiński, Sędzimir, H. Szatkowski, dr Tomkowicz i dr Ulanowski. — Wymienieni radcy miejscy założyli na odbytem onegdaj posiedzeniu osobny tak zwany „klub radziecki", który obok większości konserwatywnej i mniejszości demokratycznej, będzie rodzajem „centrum". Do klubu tego zgłosili jeszcze swe przystąpienie radcy m.: dr Domański i dr Pareński, tak, że klub ten będzie liczył 15 członków. — Na posiedzeniu konstytuującem, wybrani zostali prowizorycznie: przewodniczącym „klubu radzieckiego" r. m. Matusiński, zastępcą przewodniczącego r. m. dr Muczkowski, sekretarzem dr Bąkowski. Celem nowego klubu ma być zasada, że zbyt liczna większość w Radzie miasta przeszkadza niezależnej krytyce i kontroli nad gospodarką gminy. Wszelkie cele i względy polityczne i wyznaniowe zostały usunięte z motywów powstania nowego klubu.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: Dr Tadeusz Grabowski: „Z dziejów literatury aryańskiej w Polsce". Część IV. — Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze celem wyboru komisyj konkursowych.

Z karnawału. Bal na dochód kolonii w Porembie odbędzie się 6 lutego. Wydział prosi panie do komitetu, aby łaskawie pomogły mu w pracy i staraniach około uświetnienia balu. Wspaniałe zaproszenia, wykonane pod kierownictwem najznakomitszych malarzy krakowskich kończy drukować w swej pracowni p. Ripper.

Raut z tańcami na dochód techn. Koła T. S. L. odbędzie się w środę 23 bm. w salach hotelu Saskiego w Krakowie. Urządza go komitet słuchaczów politechniki lwowskiej, który był zmuszonym przedłużyć ferye świąteczne, trwające do 15, aby doprowadzić do skutku rozpoczęte dzieło, którego protektorami są pp. Janowa Federowiczowa, Walerowa Jaworska, prezes T. S. L. dr Ernest Bandrowski, prezydent Leo, oraz inż. Edmund Zieleniewski. Sądzimy, że nie potrzebujemy zalecać poparcia takiego celu, jakim jest T. S. L., zwłaszcza, że protektorowie i wielka liczba gospodyń dokładają wszelkich starań, aby zainteresować najszersze koła publiczności. Program rautu podamy później. Zaproszenia oraz bilety wydaje komitet od 14 bm. w hotelu Saskim między godz. 11—4.

„Wieczorki weimlane" zapowiadają się bardzo dobrze. Piękny cel pociągnął szerokie koło pań, które gorliwie zajmują się zorganizowaniem zabawy. Wieczorki odbędą się w dniach 17, 24, 31 stycznia i 7 lutego w mniejszej sali Starego Teatru. Komitet stanowią następujące panie: Leopoldowa, Carowa, Michałowa Chylińska, Janowa Federowiczowa, Zofia Kossichowa, Juliuszowa Leowa, Leonowa Mendelsburgowa, Kazimierzowa Smolarska. Bilety do nabycia znajdują się u pań komitetowych, a w dzień wieczorków przy wejściu od godz. 4—9. Komitet uprasza panie o skromne toalety.

„Figliki". P. B. Adamowicz prosi nas o zaznaczenie, że nie jest autorem pantomimy „Ballada księżycowa", którą we środę przedstawiono.

Z teatru miejskiego. W „Aszantce" Perzyńskiego, która stanowić będzie jutrzejszą premierę, role ważniejsze objęli pp.: Solska (rola tytułowa), Kosiński, Szymborski, Frietsche, Leszczyński, Stanisławski, Jednowski, M. Węgrzyn, Miarczyński, Czechowski, Pawłowska, Modzelewska i Broniczowa.

W niedzielę po południu dane będzie „Betleem polskie" L. Rydla. Na przedstawienie to przybywa znaczna liczba włościan ze wsi podmiejskich.

Prof. Lutosławski wygłosi w niedzielę 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem w „Eleuteryi" odczyt p. t. „Ruch etyczny".

Mundury ochotniczej straży pożarnej. Jak się dowiadujemy, naczelnik straży ochotniczej miejskiej, p. Nowotny, który jest także naczelnikiem straży ochotniczej, w myśl uchwał ogólnego Związku straży ochotniczych w Galicyi, zaprowadza nowe uniformy w krakowskiej straży ochotniczej. Mianowicie: straż ochotnicza otrzyma nowe mundury w formie t. zw. bluzek kościuszkowskich, z krytemi guzikami, z wykładanym kołnierzem, na którym będzie metalowa odznaka, godło straży: topór i drabinka. Wszelkie gałony srebrne na kołnierzach będą zniesione, zamiast czapki o kroju austryackim, będzie kepi. Rangi starszyzny straży, będą uwidocznione na szlifach; kask zostaje nie zmieniony.

Bruki krakowskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi brukowo-kanałowej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na posiedzeniu tem uchwalono dalszy plan brukowania ulic i placów miejskich na najbliższy sezon.

Z naszej strony zaznaczamy, co już niejednokrotnie poruszaliśmy, że porządne wybrukowanie całego Rynku głównego powinno być pierwszem zadaniem gminy. Również bruku przyzwoitego domaga się Mały Rynek i plac Szczepański.

Śmiertelne wypadki w klinice. W dalszym ciągu śmiertelnych wypadków na klinice chorób wenerycznych prof. dra Reissa wczoraj zaszedł nowy, czwarty wypadek śmierci. Mianowicie zmarł 24 lat liczący Władysław Kosik, któremu wstrzyknięto preparaty rtęciowe. O śmierci Kosika zarząd kliniki wniósł natychmiast doniesienie do prokuratoryi państwa, a dzisiaj odbyła się sekcya zwłok zmarłego w obecności sędziego śledczego dra Jendla. Jak się dowiadujemy, owe preparaty rtęciowe, które z tak ujemnym skutkiem wstrzykiwano chorym, pochodziły z laboratoryum berlińskiego, a w laboratoryum farmakologicznem w Krakowie robiono rozcieńczanie owych preparatów.

Dwaj pozostali chorzy, którym także wstrzykiwano te preparata, mają się zupełnie dobrze i w tych dniach opuszczą szpital.

Wskutek braku węgla pomaga sobie wiele osób w ten sposób, że miesza węgiel z koksem, albo używa samego koksu do opału. To też gazownia miejska w Krakowie jest obecnie formalnie oblężoną zgłaszającymi się o koks i nie może mimo wysiłku obsłużyć wszystkich, bo zapotrzebowanie znacznie przewyższa produkcyę. Dlatego dyrekcya gazowni prosi nas o zaznaczenie, że przyjmuje zamówienia na koks tylko od stałych swoich odbiorców, gdyż poza pokryciem ich zapotrzebowania nie ma koksu do zbycia.

Agenci emigracyjni. Od dłuższego już czasu grasują między robotnikami, jeżdżącym na roboty do Prus, agenci różnych przedsiębiorców pruskich, którzy obiecują niedoświadczonym złote góry, a których zadaniem jest zwerbowanie jaknajwiększej ilości robotników. Agenci tacy prócz tego, że otrzymują znaczne wynagrodzenie od spekulantów pruskich za dostarczonych robotników, wyzyskują jadących za robotą nielitościwie. Wczoraj przyłapała znów podgórska ekspozytura policyi niejakiego Jana Korgula, 30 lat liczącego z Radłowa, który namówiwszy na wyjazd do Prus 54 robotników, przeprowadzał ich przez Płaszów. Tu jednak policya przytrzymała go, i przyaresztowała. Jak się okazało, Korgul obiecywał każdemu z wyprawionych przez siebie po 3 marki dziennego zarobku, prócz utrzymania, mieszkania i innych potrzeb. Po ukończeniu śledztwa Korgul odstawiony zostanie do sądu karnego.

Również na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowano wczoraj Maryę Szczerbowską z Nowego Targu, która od trzech wychodźców w wieku popisowym wzięła znaczne kwoty za wyprawienie ich do Ameryki.

Zasypana śniegiem droga. Piszą nam z okolicy: Już od dwóch tygodni droga, prowadząca przez Prądnik Biały do Zielonek, jest śniegiem tak zasypana, że z wielką trudnością można się sankami do Krakowa dostać. Młynarze tej okolicy, nie mogąc użyć wozów, celem przewozu żyta z kolei do młyna i mąki do Krakowa, starali się saniami choć część artykułów przewieźć. W Krakowie jednak trudno przez błoto przejechać sankami, a na tej drodze nie można na wozach nic przewieźć. Powstaje więc niebezpieczeństwo, że młyny będą musiały być zamknięte z powodu braku komunikacyi. Odnośne władze powinny coś zarządzić, aby obywatele, opłacający tak znaczne podatki z przemysłu młynarskiego, nie ponieśli dotkliwej szkody.

Z kroniki podgórskiej. Bal akademicki, który odbędzie się w tutejszym „Sokole" w sobotę d. 19 b. m., zapowiada się świetnie. Komitet balu przygotowuje na kotylion bardzo interesujące niespodzianki, które będą niewątpliwie bardzo żywą atrakcyą.

Tutejsza ekspozytura policyi aresztowała wczoraj niejakiego Antoniego Sikorskiego, 14 lat liczącego lokajczyka z Dobromila, który, chcąc dojechać z Suchy do Krakowa bezpłatnie, wkręcił się niepostrzeżenie do wagonu bez biletu i zdołał w ten sposób dojechać do Skawiny. Tutaj jednak zauważywszy, że konduktor zbliża się do niego z zapytaniem o bilet, korzystając z kilkuminutowego przystanku, wyskoczył z wagonu i zdołał kupić bilet. Oszczędnego pasażera zauważono jednak już pierwej, a służba kolejowa odstawiła go do podgórskiej ekspozytury policyi. Ponieważ chłopak miał przy sobie kilkanaście koron, z posiadania których wytłomaczyć się nie umiał, zatrzymano go w aresztach policyjnych celem stwierdzenia jego tożsamości.

Za pobicie służbodawczyni swej p. Reginy Korngold, zamieszkałej przy ulicy Lwowskiej, aresztowano służącą Annę Greblak, 24 lat liczącą, która rzuciła się na Korngoldową i potargała na niej ubranie, nie uzyskawszy żądanego uwolnienia ze służby.

Z kraju.

Wiec nauczycielski dwóch powiatów: podgórskiego i wielickiego odbędzie się w Podgórzu 1 lutego o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej.

Z Nowego Sącza piszą nam: Nauczycielstwo powiatu grybowskiego, limanowskiego i nowosądeckiego urządza obwodowy wiec w Nowym Sączu 20 b. m. o godz. pół do 2 w sali ratuszowej. Na wiec ten zaprasza się oprócz nauczycielstwa tych powiatów posłów do Sejmu i Rady państwa, nadto osoby życzliwe zawodowi nauczycielskiemu.

Z Wadowic piszą nam: Tutejsze „Ognisko" odbyło 6 b. m. Walne zgromadzenie. Uchwalono wziąć gremialny udział w przyszłym wiecu krajowym. Na koszta wiecu złożono składkę. Postanowiono zwołać zgromadzenie Koła powiatowego w celu dokonania wyborów zarządu na dzień 10 lutego. Wyrażono życzenie, aby „Głos nauczycielski" z miesięcznika stał się dwutygodnikiem.

Przygotowania do wyborów. Z jednego ze wschodnich powiatów piszą do „Kuryera Lwowskiego": Namiestnictwo rozesłało temi dniami okólnik do starostw w sprawie wyborów, a mianowicie zażądało przedłożenia mapy każdego powiatu osobno z projektem łączenia gmin według uznania starostów.

Tarnów, 10 stycznia. (Wiec urzędniczy. Z „Eleuteryi"). Staraniem Towarzystwa demokratycznego odbędzie się w sobotę t. j. dnia 12 b. m. wiec urzędników i nauczycieli, na którym omawianą będzie sprawa założenia Towarzystwa budowy tanich domów dla urzędników, spółki spożywczej, oraz resursy urzędniczej. Wiec odbędzie się w sali ratuszowej. Należy się spodziewać, że sala nie będzie świecić pustkami wobec poruszenia tak żywotnych spraw, obchodzących cały ogół.

O żywotności abstynenckiego Towarzystwa „Eleuteryi" dowodzą nietylko liczne i dobrze opracowane odczyty, oraz przedstawienia amatorskie w Tarnowie, lecz wyjażdżki na prowincyę. I tak członkowie „Eleuteryi" z Tarnowa urządzili w Bieczu dnia 6 b. m. przedstawienie amatorskie, a gorące przyjęcie, jakiego doznali, świadczyło o zgraniu się oraz przejęciu się swomi rolami.

Z działalności Towarzystwa zaznaczyć należy, szereg odczytów w ostatnim czasie, pomiędzy któremi odczyty: „O ojczyźnie" p. Kozłowskiego, „Alkohol a zdrowie" Zmarzlińskiego, „Wpływ alkoholu na dobrobyt" p. Fuskowej zasługują na pochlebną wzmiankę. Niedawno odbył się w stowarzyszeniu robotniczem w Łękach pod Tarnowem odczyt p. Fuska p. t. „Wpływ alkoholu na rozwój jednostki i społeczeństwa". Rezultatem tych odczytów jest powstanie w łonie tarnowskiej partyi robotniczej sekcyi antialkoholicznej.

Wydalanie rosyjskich poddanych. Ze Starego Sącza piszą nam:

Jest rzeczą istotnie zdumiewającą, iż mimo tylu solennych zapewnień ze strony panów ministrów i przyrzeczeń p. namiestnika galicyjskiego, że prawo asylu dla zakordonowców będzie i powinno być przestrzeganem, niektórych starostów galicyjskich systematycznie walczących o lepsze w wysługiwaniu się rządowi carskiemu oświadczenia te widocznie do niczego nie obowiązują. Świeży fakt tego rodzaju pogwałcenia międzypaństwowego prawa gościnności zdarzył się w starostwie w Nowym Sączu. Na podstawie orzeczenia tegoż starostwa L. 40910 ma być szupasowanym i oddanym w ręce władz rosyjskich Władysław Wojciechowski, ur. w r. 1884 w Chorzanicach w Królestwie Polskiem. Wojciechowski w chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej uszedł przed poborem wojskowym z Rosyi do Prus, gdyż w sposób uczciwy, jak świadczą o tem jego świadectwa pracował na swe utrzymanie. Z końcem 1905 r., przybywszy do Zarzecza w powiecie nowosądeckim zgłosił się natychmiast w starostwie, gdzie wniósł podanie o uzyskanie poddaństwa austr., dopełniając wszelkich prawem przepisanych formalności. Nie mogąc się doczekać zwrotu swych papierów, wyjechał powtórnie do Prus na robotę, mając, jako legitymacyę książeczkę służbową dostarczoną mu przez syna naczelnika tejże gminy. Po ponownym powrocie do Zarzecza, na donos któregoś z członków gminy został aresztowanym i ma być odstawionym do Rosyi. Przeciw temu orzeczeniu wniósł skazany, pozostający pod nadzorem policyi starosądeckiej, sprzeciw przez tutejszego adwokata dra Edwarda Szayera do namiestnictwa.

Godzi się więc zapytać, jak długo niektóre nasze władze polityczne w swym serwilizmie będą praktykować podobne gwałcenie podstaw życia konstytucyjnego, a zarazem wezwać pp. posłów, którym dobro naszych współbraci leży na sercu, aby sprawę tę poruszyli przed parlamentem.

Stanisławów. (Gmach pocztowy. Aresztowanie z powodu kradzieży pocztowej. Z Towarzystwa muzycznego). Tutejsza główna poczta mieści się od lat siedmnastu w wynajętej na ten cel prywatnej kamienicy, która pod żadnym względem przeznaczeniu swojemu nie odpowiada. Ciasnota biur, brak obszernego podwórza, jedne tylko schody, brak wymaganej dzisiaj koniecznie auli, niewygodnej niesłychanie, dla pewności i bezpieczeństwa służby pocztowej, rozkład poszczególnych ubikacyj, słowem mnóstwo stron ujemnych. Wady te obecnego budynku spowodowały dyrekcyę pocztową lwowską do rozpisania ofert na budowę własnego gmachu, przyczem jednak dyrekcya nie chciała zaangażować funduszów pocztowych, tylko przyjść do posiadania nowego, porządnego, podług wszelkich reguł i wymagań gmachu, bez żadnych wkładów ze swojej strony. Wpłynęło kilka ofert, ponieważ jednak każdy z przedsiębiorców żąda poważniejszej zaliczki, dyrekcya pocztowa przeto nie chce wchodzić z nimi w rokowania i znowu zamierza na pomieszczenie biur pocztowych jakąś prywatną kamienicę wynająć, ażeby się znowu za parę lat przekonać, że zrobiła głupstwo. Dlatego, dopóki jeszcze czas i układów jeszcze stanowczych nie zawarto, należałoby odwieść dyrekcyę pocztową od takiego zamiaru, a decydujące czynniki nakłonić do bezwarunkowego szukania przedsiębiorcy, któryby gmach podług żądanych warunków postawił. Taki niewątpliwie się znajdzie, nie można się zaś pod żadnym warunkiem zgodzić, ażeby tak wielkie miasto, jak Stanisławów, nie miało posiadać własnego budynku pocztowego. — Agendy tutejszej poczty wzrastają niepomiernie z roku na rok, a urząd główny w mieście należy do największych w kraju, powinien zatem także posiadać odpowiednie pomieszczenie.

W sprawie kradzieży worka pocztowego, zawierającego 54.000 kor., zamknięto znowu przed kilku dniami pewnego woźnicę pocztowego. Przy rewizyi u niego dokonanej pozdzierano mu nawet w mieszkaniu podłogi. Znaleziono nawet kilkanaście koron, bardzo podejrzanych. Aresztowany niewolnik pocztowy wytłomaczył się jednak jasno z posiadania tego skarbu, „trafił" bowiem ambo jedno, czy też dwa nawet, na loteryi liczbowej, co też udowodnił.

Staraniem Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki odbyła się dnia 10 b. m. w teatrze tutejszym prelekcya p. Jana Pietrzyckiego o Chopinie i Griegu.

Zmiana rozkładu jazdy. Komunikują nam: Rozkład jazdy pociągu mieszanego Nr. 5054 na kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów uległ od 1-go stycznia o tyle zmianie, że pociąg ten wyjeżdża obecnie z Grzymałowa o godz. 2 m. 45, a przyjeżdża do Borek Wielkich o godz. 4 m. 31 po południu.

Przywrócenie ruchu. Komunikują nam: Dnia 9 bm. otwarto napowrót ogólny ruch pociągów na szlaku Dolina—Wygoda.

Ze świata.

Walka policyi z bandytami. Z Warszawy donoszą pod datą 10 b. m.:

Policya urządziła wczoraj w okolicy ulicy Towarowej pościg za bandytami, którzy ograbili składników węgla, zgłaszających się z pieniądzmi do magazynów kolejowych po odbiór towaru.

W ten sposób ograbiono jednego z inkasentów na 120 rubli, drugiego na 30 rubli. Jeden z poszkodowanych zawiadomił policyę, która wyśledziła bandytów w liczbie sześciu w piwiarni miejskiej Rubinowej na rogu ulic Grzybowskiej i Wroniej. W chwili gdy policya weszła do piwiarni, bandyci zaczęli strzelać z rewolwerów. Jeden z policyantów, Tumanow, padł trupem od strzałów.

Wojsko w odpowiedzi dało salwę, od której zginął na miejscu jeden bandyta. Reszta poczęła uciekać w popłochu, ale nadbiegające patrole wojskowe ujęły dwóch z nich z bronią w ręku. Trzech uciekło.

W cyrkule okazało się, że aresztowani są b. rzemieślnikami, nazywają się Pawłowski i Górski. Nazwisk wspólników wydać nie chcą.

Medal pamiątkowy. Na rozkaz cesarza sporządzonym został medal z okazyi 80-letniej rocznicy

urodzin arcyks. Rainera, który wykonał prof. Rudolf Marschal. Odcisk bronzowy medalu, wykonany w naturalnej wielkości, wręczono dzisiaj przed południem jubilatowi z rozkazu cesarza.

Odlew medalu ma po jednej stronie głowę arcyksięcia oraz napis 11 stycznia 1827—1907 r. Po drugiej stronie wyrytą jest dedykacya cesarza, sporządzona wiernie według rękopisu, opiewająca: „Memu kochanemu stryjowi arcyks. Rainerowi w 80 rocznicę urodzin, w wiernej wdzięczności Franciszek Józef“. Oprócz orderu sporządzono, na rozkaz cesarza, małą liczbę wybitych medali, które rozdano członkom domu cesarskiego, osobom wskazanym przez arcyks. Rainera, oraz najwyższym dygnitarzom dworskim.

Śmierć Möbiusa. Profesor wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Lipsku, słynny lekarz z chorób nerwowych, dr Paweł Möbius, umarł w Lipsku, licząc zaledwie 54 rok życia. Zmarły był autorem licznych prac naukowych z dziedziny chorób nerwowych, ale popularność swoją pośród najszerszych sfer publiczności zawdzięcza licznym rozprawom, w których analizował duszę wybitnych pisarzów i artystów, uznając wielu za psychopatów. I tak w roku 1898 wydał rozprawę p. t. „Patologiczność u Goethego“. — Pisał następnie w podobny sposób o Schumannie, Rousseau, Scheffln, Nietzschem. Ogromną burzę wywołała książka p. t. „Fizyologiczne upośledzenie kobiety“, która wywołała całą literaturę polemiczną. Möbius, jako świetny dyalektyk i stylista, był groźnym przeciwnikiem w polemice. Ostatnią pracą zmarłego było dzieło p. t. „Beznadziejność wszelkiej psychologii“.

Ze stowarzyszeń.

Ze stowarzyszeń akademickich. W akademickiem kole „Życie“ odbędzie się w niedzielę 13 b. m. w Collegium novum, sali 43, o godzinie 11 przed południem, odczyt p. Breitera, p. t. „Kniaź Patiomkin“ Micińskiego (ze studyów nad tragedyą). Odczytane będą poprzednio wyjątki z dramatu. Wstęp dla gości 20 hal. Dla członków wstęp wolny za okazaniem legitymacyi, które wydaje się w godzinach dyżurowych.

W stowarzyszeniu „Ethos“ (Collegium novum, sala 39) w niedzielę 13 b. m. wygłosi p. M. Świderska referat o książce Ernsta p. t. „Obowiązek rodzicielski“. Początek o godz. 3 po południu. Wstęp dla wszystkich wolny.

Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W niedzielę 13 b. m. w sali restauracyjnej „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, o godz 3½ po południu wygłosi odczyt p. Grzegorz Smólski: „Niemcy w Galicyi“. W poniedziałek 14-go i w środę 16-go w lokalu Stowarzyszenia „Spójnia“, VIII. Langegasse 14, punktualnie o godz. 8 wieczór dalszy ciąg cyklu p. Kazimierza Oczesalskiego: „Anatomia ciała ludzkiego z uwzględnieniem fizyologii“.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się dnia 14 lutego częścią piśmienną, a 18 lutego częścią ustną. Kandydaci i kandydatki, którzy chcą zdawać egzamin w tym terminie, mają wnosić podanie o przypuszczenie do tego egzaminu do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej najpóźniej do dnia 8 lutego. Do podania dołączyć potrzeba: a) świadectwo dojrzałości lub uwolnienie od niego i dowody najmniej dwuletniej (do szkół wydziałowych trzyletniej) praktyki, odbytej w publicznych, lub prawo publiczności posiadających szkołach ludowych, b) krótki życiorys, c) wykaz użytych celem przygotowania się książek i dzieł, d) tabelę kwalifikacyjną wraz z podaniem miejsca ostatniej posady. Tak podanie, jak i załączniki mają być należycie ostemplowane.

Omyłka druku. We wczorajszem naszem sprawozdaniu z dyskusyi nad „numerus clausus“ w Kole polskiem (Nr. 16 „N. Ref.“) zaszła omyłka. Mianowicie poseł Doboszyński oświadczył, że jest zasadniczym przeciwnikiem „numerus clausus“ dlatego, ponieważ wskutek niego wzrośnie znaczenie Izby panów, a zmniejszy się znaczenie Izby posłów — nie zaś odwrotnie jak było wydrukowane.

Omyłka druku. Do pokwitowania Towarzystwa „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, umieszczonego we wczorajszym wieczornym numerze „Nowej Reformy“, wkradł się przykry błąd. Mianowicie „Pomoc Bratnia“ kwituje odbiór nie 11 kor. 50 hal, lecz **211 kor. 50 hal.**

Składki. Dla dzieci w W. Ks. Poznańskiem, walczących przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim, złożyli: W. Młynarz 1 K, F. Z. z Zakopanego 7 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W sobotę: Bronisław Piłsudzki: „O kobiecie japońskiej“.

Z kalendarza. W sobotę 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.; w niedzielę 13 stycznia: Gotfryda i Leoncyusza; w poniedziałek 14 stycznia: Hilarego bwdk. i Feliksa.

Wschód słońca 12 stycznia o godz. 7 min. 37, zachód o godz. 8 min. 59; długość dnia godzin 8 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 stycznia termometr doszedł od — 1·2 do + 2·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 11 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 746·8 mm., termometru + 0·8 C.; wiatr południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

✂ Kurs rachunkowości rolniczej. Staraniem komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się we Lwowie w pierwszej połowie lutego 6-dniowy kurs rachunkowości rolniczej dla rolników praktycznych. Wpisy (bezpłatne) na kurs powyższy przyjmuje biuro komitetu galic. Tow. gospodarskiego (ul. Karola Ludwika l. 3) do końca stycznia b. r., gdzie też udziela się bliższych wyjaśnień. Dla umożliwienia uczestnictwa w kursie niezamożnym rolnikom udzielane będą na koszta podróży zapomogi po 20 kor., z których korzystać będą mieli prawo w pierwszym rzędzie członkowie galic. Tow. gospodarskiego.

✂ Założenie Spółki fakturowej we Lwowie. Komunikują nam ze Lwowa: Pertraktacye komitetu założycieli Spółki fakturowej, mającej powstać we Lwowie dla wprowadzenia nowych form kredytu przemysłowego i [illegible]kiego (towarowego), z Bankiem krajowym zakończone zostały w tych dniach dodatnim wynikiem, wobec czego instytucya ta, mająca doniosłe znaczenie dla naszego rozwoju ekonomicznego, rozpocznie już wkrótce swoją działalność. — Bliższych wyjaśnień co do warunków udziału zasięgnąć można w Banku krajowym, w Banku zaliczkowym, w Związku stowarzyszeń zarobkowo-gosp., w akc. Banku związkowym i w biurze Ligi pomocy przemysłowej. Do Spółki fakturowej zgłosiło już przystąpienie swoje kilkadziesiąt poważnych firm krajowych z zakresu przemysłu i handlu.

Z dyrekcyi kolei państwowej. Dnia 1 stycznia b. r. otworzono w okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Pilźnie przystanek, Nekwasów dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Budapeszt, 10 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·45 do 7·46; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·74 do 7·75; żyto na kwiecień 6·74 do 6·75; owies na kwiecień 7·43 do 7·44; kukurydza na maj 5·13 do 5·14; kukurydza na lipiec 5·25 do 5·26; rzepak na sierpień 12·55 do 12·95.

Oferty mierne, chęć kupna rezerw., usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 stycznia.

Ze sztuki we Lwowie. — Obecna wystawa, obejmująca drugą seryę wystawy jesiennej, zostanie zamkniętą w następny czwartek 17 b. m., poczem ukaże się w salonie sztuki obraz W. Kossaka, olbrzymich rozmiarów, „Szarża Czerkiesów na ulicach Warszawy“. Prócz tego urządzają zbiorowe wystawy Willy Hamacher i Mieczysław Reyzner.

Wystawa hygieniczna we Lwowie. Onegdaj odbyło się we Lwowie zebranie komitetu, celem urządzenia na tegorocznej wystawie podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, grupy gminnych urządzeń ku utrzymaniu zdrowia ludności. Uchwalono powołać do komitetu fizyków m. Krakowa i Warszawy, dra Załęskiego i inżyniera Sokala z Warszawy, inżyniera Krzyżanowskiego z Poznania, profesora dra Jordana, dyrektora Dąbrowskiego i inżyniera Nitscha z Krakowa, dyrektorów urzędu budowniczego Lewickiego i dyrektora gazowni Dziurzyńskiego ze Stanisławowa, fizyka tarnowskiego dra Walczyńskiego, inżyniera Jelonka z Drohobycza, dyrektorów plantacyj miejskich w Przemyślu, Stryju, Stanisławowie, Rzeszowie i Jarosławiu, tudzież inżynierów: Maślankę, Dziakiewicza, Chylewskiego, Machana, Rodakowskiego, radcę Navratila, dra Hornunga i dra Kielanowskiego ze Lwowa. Lista członków komitetu nie została jeszcze zamkniętą i gospodarz komitetu, dr Legeżyński, uprasza wszystkich, którzyby mogli, umieli, a chcieli podjąć się pracy około świetnego przedstawienia urządzeń i pomysłów, zabezpieczających zdrowie mieszkańcom miast, o łaskawe zgłoszenie swego uczestnictwa.

Z teatru lwowskiego. Co, jak co — ale operetkę z baletem, a farsę z automobilem, Lwów serdecznie lubi. I wtedy jest pełny teatr. Popiera się, jak może, sztukę. Ludziska „pękają ze śmiechu“, padają sobie w objęcia z radości, wylewają cebry wesołych łez. Teatr o mało się nie rozleci taki w nim gwar, upojenie. Nikt nic nie myśli, tylko się śmieje, a to właściwie jest sztuką. Śmiać się i nic nie myśleć. To jest odpoczynek po pracy, wytchnienie, ubalsamowanie za krwawo zdobyty grosz potarganych nerwów. P. Heller, dyrektor teatru lwowskiego, wie o tem dobrze i co dwa tygodnie prawie obdarza nas taką farsą. Szczególnemi względami jego cieszy się zaś Kurt Kraatz, którego nam w bieżącym sezonie już po raz wtóry przedstawia (przeróbka „Ach! to Zakopane“ i obecnie „Zażarty automobilista“). Ten pan Kurt Kraatz jest przesłodzonym Niemcem, ma słabość do automobilów i dzieci, które się mają narodzić, a nadto jest zupełnie ordynarnym autorem. „Dowcip“ jego polega na zestawieniu szeregu aż nieprawdopodobnych sytuacyj i posoleniu ich „witzami“ z „Fliegende Blaetter“. Teść i teściowa, to właśnie, jakby wycięci z pierwszej strony tego pisemka. A ich zięć, ten „zażarty automobilista“, nawet tego dowcipu nie ma. Ale jemu to nic nie szkodzi, owszem, nawet wychodzi na dobre. Po długich awanturach z teściami, opartych na tle braku potomstwa i nadmiernego używania automobilu, dowiaduje się, że jest ojcem. Gratulacye zewsząd. Niesnaski giną w przepaściach niepamięci. Słońce grzeje tak ciepło. Automobil już nie pędzi. Publiczność zadowolona idzie do domu. Niektórzy tylko skarżą się na straszny ból głowy. Dlaczego? — „Bo taka sztuka — powiada ktoś — strasznie męczy. Dopóki trwa, człowiek się śmieje, a jak się skończy — to pozostaje taka jałowa pustka, gorzkość, głupota... Że też to wystawiają“...

A jednak wystawiają — i często. To robi kasę. Aktorzy grali nadzwyczaj żywo. Fel. Gw.

O sensacyjnej ucieczce hr. Maurycego W. doniosły wczoraj pisma lwowskie i aczkolwiek „Gazeta Narodowa“ jej zaprzeczyła, inne podtrzymują poprzednią swą informacyę. „Wiek Nowy“ w dzisiejszym swym numerze zdradza tajemnicę litery „W.“ i otwarcie pisze, że chodzi tu o hr. Maurycego Wodzickiego. Ogółem w sprawie Maurycego Wodzickiego zamieszcza „Wiek Nowy“ cały szereg ciekawych informacyj, które streszczamy:

Hr. W. znany był ogólnie na bruku lwowskim pod imieniem „Munia“. Udzielał się wszędzie, brał udział we wszystkich zabawach złotej i pozłacanej młodzieży, nie brakło go nigdzie. W ostatnich czasach kapryśne przygody burzliwego żywota wplątały go w pewien interes „literacki“. Mianowicie postanowił wraz z p. Stanisławem Brandowskim wydawać pismo codzienne p. t.: „Goniec Polski“. W tym celu utworzoną została spółka wydawnicza z radą nadzorczą, której prezesem został hr. Maurycy Wodzicki. Członkami bądź spółki, bądź rady nadzorczej byli pp.: Hegedüs, właściciel zakładu cynkograficznego, Moszkowitz, właściciel kawiarni europejskiej, kupiec Krokowski, Zohngut, właściciel teatrzyku „Bristol“. Celem zrealizowania tej śmiałej myśli wydawniczej postanowiono przedewszystkiem założyć własną drukarnię. Kto zna niesłychane trudności, z jakiemi musi walczyć każdy zawodowy drukarz, aby otrzymać koncesyę na otwarcie drukarni we Lwowie, kto wie o tem, że cały szereg zasłużonych pracowników tego zawodu od wielu lat daremnie błaga o przyznanie im prawa założenia własnych oficyn, tego musiała wprowadzić w zdumienie łatwość, z jaką nagle, w przeciągu kilku zaledwie tygodni otrzymało taką koncesyę dwóch ludzi, z zawodem drukarskim nic nie mających wspólnego — spółka „Hegedüs & Brandowski“. Wprawdzie referent magistratu, radca dr Fischer wystąpił z wnioskiem odmownym, ale prezydent miasta Michalski wystąpił przeciw referentowi, a za prośbą spółki „Hegedüs & Brandowski“. Powaga prezydenta, który wbrew wszelkim zasadom i regułom, wmięszał się osobiście w dyskusyę — przeważyła szalę i gremium magistratu większością 7 głosów przeciw 5 oświadczyło się za udzieleniem koncesyi. Akta odeszły do namiestnictwa, dokąd poszedł także protest gremium drukarzy. Ale hr. Wodzicki i tak otrzymał koncesyę.

Afisze już zapowiadały bliskie ukazanie się „Gońca Polskiego“, gdy dzienniki doniosły o ucieczce hr. Maurycego W. Hrabiemu zarzucają fałszowanie weksli. Śledztwo w toku — złośliwi jednak twierdzą, że hrabia ujętym nie będzie...

Doraźny wymiar sprawiedliwości. Na cmentarzu Łyczakowskim przyszło onegdaj do zajścia podczas pogrzebu małego Olesia Opalińskiego, zmarłego, jak wiadomo, z powodu znęcania się nad nim matki i ojczyma. Oto na pogrzeb ten zgromadziło się mnóstwo kobiet z niższych warstw, które szczere współczucie dla zamęczonego dziecka objawiły nienawiścią przeciw idącemu za trumną jego ojczymowi, Debrowskiemu. Przez całą drogę od szpitala do cmentarza nie szczędziły mu one głośnych wyzwisk i przekleństw, a gdy kondukt wszedł w bramę cmentarną i odezwały się dzwony, żałość ich za dzieckiem wzrosła do tego stopnia, że poczęto Debrowskiego szturkać, popychać, bić po twarzy, drapać, pluć na niego itd. Debrowski przyjmował to z całym spokojem, jakby uznając, że ta kara słusznie mu się należy. Dopiero, gdy go kobiety wywróciły na ziemię, na kupę śniegu, i już bez miłosierdzia okładać zaczęły kułakami, wyrwał im się i zaczął na przełaj umykać przez cmentarz ku parkanowi. Kobiety nie dały za wygraną, puściły się za nim w pogoń i jeszcze raz dopadłszy go przy parkanie, obiły. Wyrodna matka zmarłego dziecka była o wiele przezorniejsza od swego męża, gdyż nie wybrała się na pogrzeb.

Śledztwo w sprawie zasypania robotnika. Rada miejska uchwaliła wniosek nagły o wybranie komitetu śledczego z trzech radnych, który zająłby się sprawdzeniem, kto ponosi winę strasznego wypadku zasypania przez górę piaskową robotnika wraz z wozem i końmi. Dalej uchwalono za przykładem innych miast, oraz Sejmu dolno-austryackiego, zaprotestować przeciw podrożeniu taryfy pocztowej i protest ten podać do wiadomości rządu.

Otwarcie linii tramwaju elektrycznego na Bajkach. Budowa nowej linii kolei elektrycznej: „ulica Krzyżowa — Szymonowiczów — 29 Listopada“ została już ukończona. Wobec tego magistrat lwowski wniósł prośbę do ministerstwa kolei żelaznych o pozwolenie na otwarcie tej linii i otrzymała zapewnienie, że inspekcya kolei już w tych dniach przystąpi do techniczno-policyjnego zbadania nowej trasy, poczem „ex comissione“ zostanie udzielone pozwolenie na prowadzenie ruchu. Wobec jednak opóźnienia dostawy wozów, ruch na tej linii nie będzie się mógł rozpocząć wcześniej jak z końcem lutego.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę: po południu „Betleem polskie“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Podpułkownik żandarmeryi w Łodzi, który wczoraj padł pod strzałami z browningów, nazywał się tak, jak doniósł nam pierwszy nasz telegram, podany wczoraj po południu, mianowicie Andrejew. Pomyłki w innych dziennikach („Szadiko“) powstały widocznie stąd, że pełne nazwisko ofiary zamachu opiewało: Zatko-Andrejew.

O zamachu tym donoszą dzienniki warszawskie pod datą wczorajszą następujące szczegóły:

Dziś, o godz. 10 min. 15 zrana, z mieszkania swego przy ul. Południowej wyszedł pod zwykłą eskortą 3 żołnierzy, starszy pomocnik naczelnika żandarmów na powiaty łódzki i łaski podpułkownik Zatko-Andrejew. Gdy Andrejew z żołnierzami dochodził do rogu Wschodniej i Południowej, otoczyło go kilkunastu ludzi i zaczęli strzelać z rewolwerów. Andrejew padł trupem na miejscu, 2 żołnierze zaś odnieśli ciężkie rany, jeden lżejsze. Sprawcy zamachu, korzystając z zamieszania, rozbiegli się w różne strony. Zaraz po wypadku nadbiegł oddział wojska i dał kilka salw w różne strony. Skutki tych salw były fatalne: Na ulicy Południowej raniono śmiertelnie przechodnia Franciszka Danielaka, lat 24, którego w stanie beznadziejnym pogotowie odwiozło do szpitala Poznańskich. Na rogu Piotrkowskiej i Południowej został raniony w szyję subjekt ze składu jedwabiu, 19-letni Rafał Goldberg, którego policya zabrała do II cyrkułu, a potem pod silną eskortą odwiozła do szpitala św. Aleksandra. Na ul. Wschodniej padł trupem jakiś nieznany robotnik. Na ul. Południowej, skutkiem przestrachu dostała ataku sercowego jakaś młoda kobieta i umarła na miejscu. Zdaje się, że była to służąca, gdyż niosła koszyk z zakupami żywności. Prócz tego lżej poranionych jest 5 osób.

Gdy pierwsze kule zaświstały, przechodnie popadali na ulicę w błoto, ratując się od strzałów.

Ruch na ul. Piotrkowskiej i sąsiednich przerwano, sklepy zamknięto. Rannych żołnierzy odwieziono do szpitala wojskowego, a zwłoki Andrejewa do mieszkania. Zarazem zarządzono ścisłe rewizye przechodniów na ulicy i domów, przyległych do miejsca zamachu. Aresztowano kilkanaście osób.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 11 stycznia.)

Napad na stacyę.

Warszawa. Na stacyę kolei nadwiślańskiej Ostrowiec dokonano zbrojnego napadu. Zrabowano 2700 rubli w gotówce i zraniono dwóch żołnierzy z oddziału ochraniającego stacyę.

Pobiedonoscew umiera.

Petersburg. Pobiedonoscew jest umierający.

Przedłożenia Rady państwa.

Petersburg. W dniu otwarcia Dumy zacznie być ponownie czynna Rada państwa z udziałem admirała Dubasowa, hrabiego Wittego, Goremykina i Durnowa.

Petersburg. Po wznowieniu swej działalności, Rada państwa będzie rozpatrywała następujące sprawy: natychmiastowego wprowadzenia samorządu w guberniach, w których obecnie niema samorządu; wprowadzenia powszechnego obowiązkowego nauczania; swobody sumienia, równouprawnienia wszystkich narodowości Rosyi w ogóle, a żydów w szczególności; reformy zarówno wyższych, jak i niższych władz samorządu na zasadzie przepisów z r. 1889, oraz zniesienia kuratoryum trzeźwości ludowej.

Nowy prokurator wojenny.

Petersburg. Obowiązki głównego prokuratora wojennego po zabitym generale Pawłowie powierzono generałowi Greimowi.

Represye rządowe.

Petersburg. W łonie rządu toczyć się mają obecnie narady nad nowemi planami, celem zaostrzenia jeszcze środków i rządów policyjnych. Poszczególni gubernatorowie sami zresztą rozporządzenia dzisiejsze zaostrzają. Np. generał-gubernator ekaterynosławski wydał rozporządzenie, w którem właścicieli domów czyni odpowiedzialnymi za znalezione w mieszkaniach bomby i grozi postawieniem ich przed sąd wojskowy. Nawet gdyby nie można im było dowieść, że wiedzieli o przechowywaniu bomb, będą skazywani na grzywny do 3000 rubli. Roztrząsaną jest także kwestya konfiskaty na rzecz skarbu domu, w którym znalezioną zostanie bomba.

Sądy polowe.

Ryga. Z wyroku sądu wojennego polowego w majątku Altenberga w powiecie ryskim ujęto i rozstrzelano czterech włościan, którzy zabili dwóch uriadników. Ludność dopomogła do ujęcia tych zabójców.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy“ z 11 stycznia.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister rolnictwa zamknięcie rachunków państwowego funduszu melioracyjnego za r. 1905

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, mocą której ministerstwo królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych upoważnione zostało do niezawierania z ministerstwem krajów korony węgierskiej żadnego traktatu addycyonalnego o monetach i walucie w sprawie dalszego wybijania monety niklowej. Nadto ministerstwo skarbu przedłożyło projekt ustawy co do dalszego wybijania monety klowej.

W dalszym ciągu pos. Breiter zgłasza szereg interpelacyj, a mianowicie do ministra kolei w sprawie stosunków awansu robotników magazynowych przy kolei państwowej we Lwowie; do ministra skarbu w sprawie stosunków w fabryce tytoniu w Winnikach; wreszcie do ministra obrony krajowej w sprawie zatrzymania szeregowca pułku piechoty Romaniszyna poza trzeci rok w służbie czynnej.

Nastąpiły dalsze obrady nad ustawą o ochronie wolności wyborczej, grupa I, §§ 1—14.

Prezydent hr. Veter oznajmia, że p. Ferjancicz z powodu słabości nie może uzasadniać swego wniosku mniejszości i wniosek ten dlatego cofa.

Sprawozdawca mniejszości Malik nie jest obecny w sali i traci głos.

Jako sprawozdawcy mniejszości przemawiają obaj posłowie Choc i Vogler w sprawie nadużycia władzy urzędowej, a pos. Hruby w sprawie trwania skutków kary.

Minister sprawiedliwości Klein oświadcza się przeciw wnioskom posłów Voglera i Choca, wskazując, że istniejące ustawodastwo daje już dostateczną ochronę przeciw nadużyciu władzy urzędowej. Minister oświadcza się także przeciw wnioskowi posła Hrubego, natomiast zaleca do przyjęcia wniosek mniejszości Erba, który ustanawia trwanie skutków kary na 6 lat.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej, przyjęto ustawę o przeprowadzeniu aktów generalnych w Algeciras. Przewodniczącego komisyi dra Grabmayera, wybrano refentem tej sprawy dla Izby.

Kontyngent rekrutów.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że postanowione podwyższenie kontyngentu rekruta od r. 1908 wynosić będzie 7 do 8.000 ludzi rocznie. Podwyższenie to nie jest jednorazowem, ale stałem i nie stoi w żadnym związku z reformą ustawy wojskowej.

Nowela przemysłowa a Izba panów.

Wiedeń. Rokowania z członkami komisyi Izby panów, prowadzone przez rząd w sprawie przyjęcia noweli przemysłowej, mają ten skutek, że komisya zgodzi się na ustawę o sprzedaży piwa we flaszkach i o składach koncesyjnych w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 11 stycznia.)

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie celem narad nad ustawą o ochronie wolności wyborów, a w szczególności nad § 4 (zakaz poczęstunków podczas wyborów) i § 18 (paragraf ten zezwala na wnoszenie skarg subsydyarnych z powodu nadużyć wyborczych, gdyby prokurator wniesienia skargi odmówił). Przeciw § 18 przemawiali Bobrzyński i Gizowski, za tym paragrafem Grek i Doboszyński. Uchwalono głosować przeciw temu paragrafowi, resztę zaś ustawy przyjąć.

Uchwalono również głosować za projektem ustawy o nietykalności poselskiej. Przemawiali tu Starzyński, Doboszyński i Danielak, który wykazywał konieczność dochodzeń przedwstępnych, gdy przeciw posłowi wniesioną została skarga sądowa.

Uchwalono dalej domagać się, aby ustawa o polepszeniu bytu urzędników zamiast od 1 stycznia 1908, jak zaprojektował rząd, weszła w życie z dniem 1 stycznia 1907 i aby na ten wypadek cofnięty został nadzwyczajny dodatek drożyźniany (120 względnie 60 koron), mający być wypłacony w dniach najbliższych.

Danielak zapytuje prezesa, czy nie byłby skłonnym domagać się na konferencyi przewodniczących klubów, aby jeszcze w bieżącej sesyi załatwioną została kwestya zniesienia zakazu kolportażu.

Prezes Abrahamowicz odpowiedział, że, gdy tylko sprawa stanie się aktualną, nie zajmie stanowiska opozycyjnego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 11 stycznia.

Zaostrzenie matury.

Wiedeń. „Deutsch nationale Correspondenz“ potwierdza informacye, że minister oświaty wydał przepisy, zaostrzające pisemny egzamin dojrzałości. W sprawie tej dziś wniesioną być ma interpelacya w parlamencie.

Reforma szkół średnich.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty ma zamiar zwołać ankietę w sprawie reformy szkół średnich. Chcący brać udział w ankiecie powinni zawczasu zgłaszać się do „Vereinigung für Schulreform“. Wiedeń, Parlament.

Wojskowość wobec nauki języków.

Wiedeń. Szef sztabu generalnego Conrad Hetzendorf wydał okólnik, zalecający oficerom sztabu generalnego studyowanie języków nowożytnych. Ci oficerowie, którzy się uczyć będą języków na koszt sztabu generalnego, obowiązani będą składać egzamin. Pierwszy egzamin odbędzie się w r. 1908. Oficerowie, którzy dla lepszego wyćwiczenia się w danym języku, wyjechać zechcą za granicę, otrzymają osobno ustanowione stypendyum.

Kandydatury czeskie.

Praga. Przewódca socyalistów czeskich, prof. Masaryk, ma zamiar kandydować do Rady państwa. Minister handlu Forzt będzie kandydował w dotychczasowym okręgu wyborczym w Kolinie.

Liga duchowieństwa czeskiego.

Praga. „Tajna liga duchowieństwa dla strzeżenia jego praw obywatelskich“ wydała odezwę, w której wzywa duchowieństwo postępowe do bojkotu pisma „Cech“, organu wyższego kleru.

Hakata.

Berlin. Murarz Krawiecki, który wpadł do szkoły we wsi Gromady i nakłaniał dziatwę do wytrwania w oporze przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim, został zasądzony na 8 miesięcy więzienia.

Z dyplomacyi francuskiej.

Paryż. Do Wiednia przybywa dziś nowy ambasador francuski, Crosier, a jutro obejmie urzędowanie i przedstawi swoje papiery uwierzytelniające.

Z Tangeru.

Berlin. Rajsuli opuścił miejscowość Arkiła W celu zajęcia jej wyszedł silny oddział wojska sułtańskiego z nowomianowanym gubernatorem Arkiła.

Kwestya kubańska.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą tu, że Kubańczycy nie zgodzą się nigdy ani na protektorat Stanów Zjednoczonych nad Kubą, ani tem mniej na zabór jej przez Stany. Za jedyną formę współżycia, Kuby ze Stanami Zjednoczonymi uważają Kubańczycy unię państwową.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu zgonu bł. p. Maurycego Mestera pospieszyli z oddaniem Mu ostatniej posługi, a nam ze słowami pocieszenia i współczucia, — zasyłamy tą drogą serdeczne z głębi strapionego serca płynące „Bóg zapłać“.

Przemyśl w styczniu 1007.

Rodzina Mesterów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·68. Renta majowa 99·35. Renta koronowa węgierska 96·40. Akcye austr. zakł. kred. 691·75. Akcye węg. zakł. kred. 839·50. Akcye Anglobanku 317·[illegible]. Akcye Unionbanku 584·50. Akcye Bankvereinu 563·—. Akcye Länderbanku 472·—. Akcye kolei państwowych 693·50. Lombardy 180·—. Akcye kolei Elbethal 463·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 628·75. Rima-Muranyi 573·50. Akcye praskiego Tow. [illegible] 26·85. Losy tureckie 169·—. Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 11 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 217·25. Tow. dyskontowe [illegible].

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 11 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płaci	żąda
Ruble papierowe	253 —	253 —
Marki niemieckie	117 [illegible]	117 75
Franki papierowe	95 25	95 55
Dwudziestofrankówki w złocie	19 [illegible]	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 [illegible]	101 [illegible]
4% „ „	97 25	98 [illegible]
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	98 —	98 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 60	98 60

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż
Walne Zgromadzenie
członków
Towarzystwa kredytowego w Krzeszowicach
stow. zarejestrowane z ogr. odpowiedzialnością, odbędzie się **dnia 20 stycznia 1907** o godzinie 3 po południu w lokalu Towarzystwa, na które zaprasza się jego członków. 430

Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi.
2) Udzielenie Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum.
3) Interpelacye i wnioski członków.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1906 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg.
3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:
4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimiara.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.